

Delegat Iraku zaproponował Zgromadzeniu Ogólnemu NZ utworzenie 10-15-osobowego ciała doradczego które czuwałoby nad utrzymaniem pokoju światowego

W piątek wieczorem rozpoczęła się debata generalna Zgromadzenia Ogólnego NZ, poświęcona omówieniu sytuacji na świecie. Przemawiali delegaci Brazylii, Ekwadoru, Iraku, USA, Portugalii i Republiki Dominikańskiej.

Delegat USA, Herbert Hoover pełniący obecnie w zastępstwie Dullesa obowiązki sekretarza stanu oświadczył, że jego rząd wita z zadowoleniem poparcie okazane przez inne państwa rezolucji Zgromadzenia, zwracającej do przerwania ognia na Bliskim Wschodzie i do wycofania obcych sił zbrojnych z terytorium Egiptu. Hoover zapowiedział jednak przeciwko „sugestiom” wprowadzania ochotników w rejon Bliskiego Wschodu.

Omawiając wydarzenia węgierskie, Hoover potępił interwencję wojsk radzieckich i domagał się ich wycofania z terytorium Węgier.

Hoover wypowiedział się na zakończenie za powiększeniem Rady Bezpieczeństwa o 2 niezależne miejsca, uzasadniając swój projekt poważnym wzrostem liczby członków Organizacji Narodów Zjednoczonych (od grudnia ub. r. ONZ powiększyła się o 19 nowych członków).

Delegat Iraku, Jamali, który przemawiał po Hooverze, zaproponował utworzenie przy ONZ ciała doradczego, złożonego z 10-15 osób, które czuwałoby nad utrzymaniem pokoju światowego. Jamali oświadczył, że taki „trust mózgow” ONZ składający się z osób „predestynowanych do takiej funkcji z racji swego rozumu, erudycji i niezależności” opracowałby raporty o sytuacji na świecie, ostrzegając jednocześnie przed kołami, których poczynania stanowią groźbę dla pokoju. Byłby to rodzaj radaru Narodów Zjednoczonych — dodał Jamali.

Mówiąc o sytuacji na Bliskim Wschodzie Jamali zaapelował też do Francji oraz do „wszystkich miłujących wolność” członków ONZ, aby wykazali zrozumienie dla tragedii algierskiej i doprowadzili do likwidacji bezlitosnych metod stosowanych przez Francuzów w Algierze.

Po przemówieniach pozostałych mówców zgromadzenie przerwało swoje obrady, oddając je do poniedziałku. Jak podaje agencja Reutersa, na poniedziałkowym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego wznowiona zostanie debata nad sprawą Węgier.

KPZR, Rząd ZSRR i całe społeczeństwo radzieckie

z zadowoleniem witają fakt powrotu

do kierowniczej działalności w życiu rolni

Władysława Gomułki

Atmosfera wczorajszego przyjęcia
była ciepła a toasty serdeczne i szczere

Rozmowy na Kremlu wkroczyły dziś — jak to się określa w kołach zbliżonych do delegacji polskiej — w stadium decydowania o sprawach najważniejszych. Oczekuje się, że zakończone one zostaną w niedzielę wieczorem ogłoszeniem deklaracji, która zapoczątkuje nowy rozdział w stosunkach polsko-radzieckich.

Dziś rozmowy zakończone zostaną wcześniej, ponieważ o godz. 17 czasu moskiewskiego N. Chruszczow i N. Bułganin wydają na cześć delegacji polskiej przyjęcie w wielkiej sali Pałacu Kremlońskiego, na które zaproszone zostały najwybitniejsze osobistości społeczeństwa radzieckiego, akredytowani w Moskwie członkowie korpusu dyplomatycznego i dziennikarze zagraniczni.

Jutro o tej samej godzinie w salach ambasady PRL w Moskwie nasza delegacja wyda przyjęcie pożegnalne.

Najważniejszym wydarzeniem dnia wczorajszego było śniadanie, wydane na cześć polskiej delegacji przez N. Chruszczowa, N. Bułganina i K. Woroszyłowa. Przyjęcie odbyło się w sali Jekateryńskiej

na Kremlu i trwało 3 godziny. Atmosfera przyjęcia była ciepła a toasty serdeczne i szczere. I sekretarz KPZR N. Chruszczow wznosząc toast oświadczył, że rząd ZSRR. (Dalszy ciąg na str. 2)

Gen. Burns jest entuzjastą sił policyjnych ONZ a Hammarskjöld uważa je za prawdziwie międzynarodowe wojska broniące ideałów ONZ

— Marian Podkowiński telefonuje z Nowego Jorku

Dzisiaj mieliśmy okazję rozmawiać z kanadyjskim generałem Burnsem, który jest dowódcą pierwszych w historii międzynarodowych sił zbrojnych, utworzonych pod egidą ONZ dla spraw Egiptu.

Generał Burns przybył dzisiaj rano do Nowego Jorku. Na lotnisku nowojorskim generała Burnsa oczekiwali dziennikarze, aby dowiedzieć się o sprawności nowych wojsk ONZ.

Generał Burns okezał się entuzjastą tych wojsk oświadczając, że sprawą najważniejszą jest koordynacja między ONZ a operacjami tych wojsk. Jest to pierwszy tego rodzaju eksperyment w historii — powiedział Burns — ponieważ rozkazy muszą być wydawane z głównej kwatery ONZ, która mieści się w Nowym Jorku. Dotychczas przybyły kontyngenty duńskie oraz norweskie na samochodach szwajcarskich, a sztab egipski zatrudnił się o kwatery oraz odpowiednie przyjęcie tych wojsk.

Sąd Wojewódzki uchylił areszt wobec Heleny Żyła

W ostatnich dniach obrońca żony Mazurkiewicza mecenas Karol Buczyński złożył wniosek o uchylenie aresztu tymczasowego wobec Heleny Żyły i umorzenie postępowania karnego na zasadzie ustawy o amnestii. Na posiedzeniu w dniu 12 listopada br. Sąd Wojewódzki w Krakowie postanowił odmówić wniosku obrońcy o umorzenie postępowania karnego i wyznaczyć termin rozprawy po nadejściu akt sprawy Władysława Mazurkiewicza.

Natomiast uwzględniono drugi wniosek, postanawiając uchylić areszt tymczasowy wobec Heleny Żyły i niezwłocznie zwolnić ją z więzienia z powodu złego stanu zdrowia. Jak się dowiadujemy, Helena Żyła opuściła więzienie przed dwoma dniami.



Na sali obrad w czasie rozmów polsko-radzieckich na Kremlu.
Caf. telefot z Moskwy

Wydobywamy pokłady węgla uwięzione pod miastami

Wywiad z prof. dr inż. Budrykiem

W skutek wyeksploatowania w znacznym stopniu zasobów węgla pod terenami niezabudowanymi, w wielu naszych kopalniach aktualny stał się problem szybkiego przystąpienia do wydobywania pokładów uwięzionych pod miastami i dużymi obiektami przemysłowymi. W związku z poważnymi zadaniami, jakie stanęły przed przemysłem górniczym w 5-latce, dziennikarz PAP — red. J. Tomaszewski przeprowadził wywiad z wybitnym polskim specjalistą w tym zakresie — prof. dr inż. Witoldem Budrykiem — rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Dlaczego sprawa eksploatacji węgla uwięzonego pod miastami i obiektami przemysłowymi znalazła się obecnie w centrum uwagi naszego górnictwa?

— Większość polskich kopalń uruchomiona została w okresie, gdy zagłębia węglowe nie były jeszcze tak gęsto zabudowane i zaludnione. Przez długie lata swej pracy kopalnie te wyeksploatowały zasoby pod terenami niezabudowanymi, pozostawiając w podziemiu miliony ton węgla, których nie można było wydobywać ze względu na bezpieczeństwo miast i obiektów przemysłowych. Wskutek braku odpowiedniego frontu robót górniczych kopalnie starzeły się obecnie przed poważnym zagrożeniem uruchomienia tych „uwięzionych” pokładów. W ostatnich 20 latach z kopalń zagłębia górnośląskiego wydobyto 3,6 mld ton, natomiast pod miastami i obiektami pozostawiono ze względu na bezpieczeństwo 2,1 mld ton łatwo dostępnych ton węgla. Gra jest warta świeczki...

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wybuch bomby w brytyjskim obozie wojskowym na Cyprze

LONDYN

Jak donoszą z Nikozji, w brytyjskim obozie wojskowym położonym w pobliżu Paphos (Cypr południowo-zachodni) wybuchła w piątek bomba zegarowa.

27 żołnierzy zostało rannych, w tym 7 poważnie.

„Nasza droga w budowie socjalizmu jest drogą słuszną”

— oświadczył na konferencji
czechosłowackich związków zawodowych
prezydent CSR A. Zapotocky

PRAGA

W dniu 16 bm. na konferencji czechosłowackich związków zawodowych wygłosił przemówienie prezydent CSR A. Zapotocky.

Stopa życiowa naszego narodu — oświadczył A. Zapotocky — przewyższa obecnie poważnie poziom przedwojenny. Świadczy to o tym, że nasza droga w budowie socjalizmu jest drogą słuszną.

Jesteśmy zawsze gotowi uczyć się na doświadczeniach innych oraz uczyć się na własnych doświadczeniach i błędach. Nasza droga do socjalizmu oparta jest na nauce marksizmu-leninizmu. Wydarzenia zaistniałe w ostatnim czasie — stwierdził da-

lej A. Zapotocky — zmuszają nas do jeszcze większej czujności. W związku z tym powinniśmy z jeszcze większym uczuciem odpowiedzialności wykrywać nasze braki i błędy w celu ich zdecydowanego przezwyciężenia i likwidacji. Błędy te występowały również w pracy organizacji związkowych.

W zakończeniu swego przemówienia A. Zapotocky podkreślił, że związki zawodowe CSR tak jak poprzednio z honorem wypełnia swoje zadania w dziedzinie budowy socjalizmu.

Różowo i nieprawdliwie przedstawił dotychczasowy przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz obraz ruchu zawodowego i swojego w nim udziału

Dziś punktualnie o godz. 9 wznowione zostały obrady rozszerzonego plenum CRZZ. Obradom przysłuchują się od rana wicepremier Piotr PZPR Władysław Matwin.

W toku dzisiejszych obrad pierwszy zabrakł głos przedstawiciel Związku Kolejarzy — Bartkowiak. Było to wystąpienie niezbyt szczęśliwe, z wieloma akcentami demagogicznymi, bez liczenia się z konkretną sytuacją, bez wskazań realnych dróg, na które...

Problem węgierski przedyskutuje Hammarskjöld

z min.
spraw zagranicznych
Horvathem

NOWY JORK

Przebywający w Kairze sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld, odrzucił wczoraj propozycję rządu węgierskiego, przewodzącą spotkanie się w Rzymie przedstawicieli tego rządu z Hammarskjöldem w celu omówienia sprawy pomocy ONZ dla Węgier. Hammarskjöld informuje, że sprawę pomocy dla Węgier oraz inne aspekty sytuacji węgierskiej przedyskutuje na początku przyszłego tygodnia z ministrem spraw zagranicznych Węgier, Horvathem w Nowym Jorku.

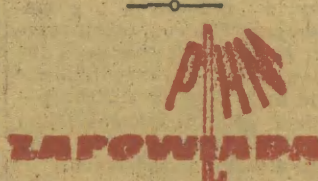
rych szukać trzeba rozwiązania obecnych trudności. Wydaje się, że mówca raczej wysoką intonacją głosu niż rzetelnością argumentacji, zdobywał mały zresztą poklask.

Po wystąpieniu przedstawiciela kolejarzy — na wniosek jednego z delegatów pracowników służby zdrowia, uczestnicy plenum uczcili minutą ciszy pamięć ofiar tragedii na Węgrzech.

Z kolei zabrakł głos dotychczasowy przewodniczący CRZZ Wiktor Kłosiewicz. Teza wystąpienia Kłosiewicza była następująca: trzeba ocenić pracę związków zawodowych na tle ogólnej sytuacji w systemie kultury jednostki w partii, w rządzie, w Sejmie itd. Trudno odmówić słusności tej tezie, lecz nawołując do obiektywności, Kłosiewicz namalał zbyt różowy, nieprawdziwy obraz ruchu zawodowego i swojego w nim udziału.

Słusznie też skorygował go następny dyskutant, Smigielski z WRZZ Opole, wskazując na konkretnych przykładach na hamującą rolę kierownictwa CRZZ, na jego szalenczość wobec zapędów administracji państwowej.

Obrady rozszerzonego plenum CRZZ trwać będą dzisiaj z przerwą obiadową aż do godzin wieczornych.



Polska nadal znajduje się pod wpływem polarno-morskiego powietrza, które przyniosło do nas łagodne wiosenne pogody. W ciągu dnia najcieplej będzie nad morzem. W południowo-wschodniej części kraju wystąpi duże zachmurzenie.
Jutro — jak zapowiada PIHM — nadal ciepło.

List Zarządu Głównego SDP do KC PZPR

W numerze 10 „Nowych Drog” znajduje się tekst nie wygłoszonego przemówienia Kazimierza Mijala, dołączonego do sprawozdania z VIII Plenum KC PZPR. W przemówieniu tym znalazły się następujące słowa: „Musimy widzieć i zdawać sobie sprawę z tego, że do procesu demokratyzacji włączył się u nas szeroki frontem kołtun i wróg. Wygląda na to, jak gdyby główne nerwy propagandy i agencji radia i prasy partyjnej i państwowej opanowane zostały wbrew partii i wbrew najżywniejszym interesom partii, klasy robotniczej i władzy ludowej przez jakąś zwyrodniałą klikę karierowiczów i graczy politycznych nie mających nic wspólnego z partią i klasą robotniczą”.

Zdaniem naszym, oszczerca ta wypowiedź uwiaczająca całej prasie polskiej, nie zasługuje na polemikę, jednakże autor tej wypowiedzi jest członkiem Komitetu Centralnego PZPR i członkiem rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W tej sytuacji zwracamy się do KC PZPR z prośbą o zajęcie stanowiska wobec napaści Kazimierza Mijala na prasę polską.

W imieniu ogółu dziennikarzy polskich.

PREZYDIUM ZARZĄDU
GŁÓWNEGO SDP

Józef Broz-Tito o stosunkach między krajami obozu socjalizmu i sytuacji międzynarodowej

BELGRAD

Sekretarz generalny Związku Komunistów Jugosławii Józef Broz-Tito wygłosił przemówienie o sytuacji międzynarodowej i stosunkach między krajami obozu socjalizmu.

Na wstępie przemówienia J. Tito podkreślił znaczenie sił całego świata militarnych i ich dążenia w kierunku utrzymania pokoju, a następnie omówił sprawę stosunków między krajami socjalistycznymi.

Wiele miejsca poświęcił kwestii normalizacji stosunków pomiędzy Jugosławią a Związkiem Radzieckim.

Prezydent Tito ocenił z koleży pozytywnie rozwój wydarzeń w Polsce, która wkroczyła na nową drogę w kierunku demokratyzacji kraju, całkowitej niezależności i stworzenia dobrych stosunków ze Związkiem Radzieckim.

Stwierdził on, że klasa robotnicza i komuniści w Polsce mają szerokie horyzonty i doceniają poparcie, jakiego może udzielić im ZSRR. Np. bez poparcia ZSRR, wapienia nie jest czy Polacy mogliby obrócić granicę na Odrze i Nysie, której Niemcy nigdy nie uznali i którą chcieliby przesunąć z powrotem.

W dalszym ciągu J. Tito poruszył sprawę Węgier, oświadczając, że obecny nowy rząd węgierski z J. Kádarem na czele reprezentuje najuczciwsze elementy na Węgrzech.

28 tys. repatriantów w latach 1955/56 powróciło do kraju

Jak informuje biuro pełnomocnika rządu do spraw repatriacji, poczynając od lipca br. zaznacza się poważne wzmocnienie ruchu repatriacyjnego. Na ogólną liczbę ponad 28 tys. osób, które powróciły do kraju w latach 1955-1956 przeszło połowę stanowią repatrianci przybyli w ciągu ostatnich 4 miesięcy.

Najwięcej repatriantów powraca ze Związku Radzieckiego. Ogółem na przestrzeni lat lat 1955-1956 przybyło z ZSRR ok. 24 tys. osób. Dalsze miejsca pod względem liczby przybyłych repatriantów zajmują: Francja, NRF, Anglia, Brazylia, Belgia, Kanada i USA.

Wywiad z rektorem AGH prof. dr Budrykiem

(Dokończenie ze str. 1)

W najtrudniejszej sytuacji znalazł się centralny rejon Górnośląski, gdzie na stosunkowo małej powierzchni skoncentrowano 46 dużych kopalń, dających 57 proc. wydobycia całego zagłębia. W rejonie tym olbrzymie pokłady węgla zalegają pod miastami, elektrowniami, hutami i innymi zakładami przemysłowymi. Wyrwanie dla naszej gospodarki tego węgla, ze względu na jego deficyt dla potrzeb krajowych i eksportu, stanowiąc obecnie w centrum uwagi wszystkich zainteresowanych.

— Jakże mamy już osiągnąć i jakie zadania czeka, przemysł górniczy w eksploatacji uwieczonych pokładów?

— W ostatnich 6 latach spod miast i obiektów przemysłowych górnicy nasi wydobyli 81 mln. ton węgla. Wydobycie spod terenów zabudowanych wykazuje stałą tendencję wzrostową, czego dowodem jest fakt że tylko w roku 1955 z pokładów uwieczonych gospodarka otrzymała 14,3 mln. ton węgla. Są to rezultaty, które przeszły nasze oczekiwania: liczyliśmy najwyżej na 2-3 miliony ton węgla rocznie.

Najbliższe lata stawiają przed górnictwem bardzo poważne zadania w tej dziedzinie. W okresie planu 5-letniego przewiduje się wydobycie z pokładów, zalegających pod miastami i obiektami przemysłowymi — 93 mln. ton węgla. Aby uzyskać taką ilość węgla, np. drogą budowy nowych kopalń głębinowych, należałoby uruchomić ich co najmniej 15. Rocznie więc wydobywać mamy tylko z pokładów uwieczonych taką ilość węgla kamiennego, jaką produkują średnio wszystkie kopalnie naszego zagłębia — Czechosłowacji. Gdyby podkreślenie jest fakt, że w czasie dotychczasowych robót górniczych, związanych z wydobywaniem węgla zalegającego pod miastami i obiektami przemysłowymi, i prowadzonych wg naszych założeń, nie spowodowano żadnych poważniejszych szkód.

— Cemu należy zawdzięczać prowadzenie w tak dużym zakresie i rozszerzanie eksploatacji węgla pod miastami i obiektami przemysłowymi?

— W tej dziedzinie dużą pomoc otrzymał nasz przemysł górniczy od zespołu naukowców AGH, którzy po raz pierwszy postanowili opracować to zagadnienie na skalę nie spotykaną dotychczas nie tylko w kraju ale — o ile nam wiadomo — również w świecie. Autorami opracowania specjalnej teorii, która umożliwiła podjęcie eksploatacji pod miastami i obiektami przemysłowymi są współpracujący ze mną prof. prof. St. Knothe, Jerzy Litwiniński i Antoni Salustowski. Te starą kadre specjalistów uzupełnili młodzi pracownicy naukowcy AGH: Andrzej Dunikowski, Jacek Maczyński i Andrzej Smolański.

Wspólnie pracowaliśmy i przekazaliśmy przemysłowi górniczemu naukową teorię, uzasadniającą możliwość wydobywania węgla z pokładów uwieczonych pod miastami i obiektami.

— Czy budowniczowie nowych obiektów uwzględniają w jakiś sposób w swych planach konieczność przyszłego wydobywania tzw. uwieczonych pokładów węgla?

— Nawiązaliśmy ścisłą współpracę z budowniczymi, którzy opracowują projekty budowli, mających stanąć na terenach bogatych w pokłady węgla. Od budowniczych bowiem w dużej mierze zależy

będzie w przyszłości, czy eksploatacja węgla nie będzie musiała być przerwana ze względu na bezpieczeństwo zabudowań. Opracowują oni w związku z tym specjalne konstrukcje fundamentów, bardzo wytrzymałych i dostosowanych do potrzeb robót górniczych. Również konstrukcja domów wymaga odpowiedniego zaprojektowania. W tej dziedzinie służymy architektom i projektantom daleko idącą radą i pomocą.

Chodzi przecież o to, by wspólnie przemysł węglowy i budownictwo nowych obiektów i domów zrobili wszystko, by jak najlepiej wykorzystywać pokłady węgla.

Rozmowy w Moskwie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

KPZR i całe społeczeństwo radzieckie z zadowoleniem witają fakt powrotu do kierowniczego działani w życiu Polski Władysława Gomułki.

W odpowiedzi Władysław Gomułka oświadczył, że słowa uznania, jakie słyszy pod swoim adresem od przywódców radzieckich uważa za uznanie dla linii Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dla jej postulatów, które zmierzają do zacieśnienia więzi partii z klasą robotniczą i całym narodem.

Władysław Gomułka podkreślił, że oparty na lenińskich zasadach równości małych i wielkich narodów sojusz polsko-radziecki jest nieodzowny dla bezpieczeństwa i całości granic Polski.

— Wierzę powiedział Wł. Gomułka — że w wyniku obecnych rozmów usunięte zostaną przyczyny, które powodowały zadrażnienie w stosunkach polsko-radzieckich i że sojusz naszych bratnich narodów będzie się rozwijał i umacniał.

W kołach dyplomatycznych Moskwy oczekuje się z wielkim zainteresowaniem nowej inicjatywy radzieckiej w sprawie rozbrojenia i stworzenia w Europie stref podległych kontroli międzynarodowej.

Koła te, zwykle dobrze poinformowane, twierdzą, że przygotowany już projekt radziecki wyraża w zasadzie zgodę na inspekcję lotniczą obszaru objętego kontrolą międzynarodową, oraz że w wy-



Oddziały duńskie wchodzące w skład międzynarodowych sił policyjnych ONZ przed odlotem

„Nowa Kultura” samodzielnym pismem

Ostatni numer „Nowej Kultury” ukazał się, po 7 latach swego istnienia, bez podtytułu: Tygodnik Związku Literatów Polskich.

Zgodnie bowiem z deklaracją zespołu redakcyjnego tego pisma z 28 października br. „Nowa Kultura” przestała być organem Związku Literatów Polskich.

Nie oznacza to jednak — jak przypominają o tym w specjalnej nocie ostatniego numeru tygodnika jego zespół — zerwania ścisłej łączności „Nowej Kultury” z ogółem pisarzy.

Odpowiedź premiera Bułganina na listy A. Edena, G. Molleta i B. Guriona

MOSKWA

Agencja TASS opublikowała odpowiedź przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina na listy premiera W. Brytanii A. Edena, premiera Francji G. Molleta oraz premiera Izraela Ben Guriona.

W listach tych podobnie jak w odpowiedziach mowa jest o sytuacji na Bliskim Wschodzie. Premier radziecki ustosunkowuje się również do sprawy Węgier.

W odpowiedzi na list A. Edena premier N. Bułganin stwierdza m. in.: „Zasada słusznosci wymaga, aby Egipt otrzymał odszkodowanie od Wielkiej Brytanii, Francji i Izraela za zniszczenie miast i wsi egipskich oraz urządzeń i instalacji na Kanale Sueskim.

Rząd radziecki uważa, że trzeba utworzyć odpowiednią komisję międzynarodową z udziałem Egiptu w celu zbadań roszczeń Egiptu i wyrównania strat, jakie powstały wskutek działania angielskich, francuskich i izraelskich sił zbrojnych”. W innym miejscu premier radziecki zdecydowanie demantuje rozpowszechniane w Anglii również przez osoby oficjalne wytworzone, jakoby ZSRR miał w rejonie Bliskiego Wschodu jakieś spe-

cialne cele, wymierzone przeciwko interesom mocarstw zachodnich.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR podkreśla w zakończeniu listu do premiera Francji Guy Molleta, że wszelkie próby ingerowania w sprawy wewnętrzne Węgier lub wtrącanie się do wzajemnych stosunków między Węgrami a ZSRR — są niczym nie uzasadnione.

Teksty listów premierów W. Brytanii, Francji, Izraela oraz odpowiedzi premiera ZSRR są prawie analogiczne.

Komunikat Blura Sejmu

Biurowi Sejmu podaje do wiadomości, że uprawnienia ob. ob. posłów do bezpłatnego przejazdu kolejami wygasają z dniem 30 listopada 1956 r.

Dzisiaj Front Narodowy ma na nowo otworzony kredyt zaufania do ludzi. Jacek Woźniakowski, przemawiający w imieniu milicjantów wiele lat katolików, znalazł o założeniu w Warszawie Klubu Katolickiej Inteligencji i zgłoszenie tego Klubu właśnie do Frontu Narodowego. Następnie oświadczył, że wkrótce wyjdzie na nowo „Tygodnik Wszechświatny”. Wiadomości te przyjęte oklaskami znaczą właśnie to, że katolicy nie chcą stwarzać odrębnego katolickiego getta ani katolickiej drogi do socjalizmu, tylko chcą walczyć o socjalizm wraz z partią i stronnictwami demokratycznymi. Placem walki jest właściwie pojeździe działające Frontu Narodowego.

Musimy pamiętać o jednym. Front Narodowy nie jest urzędem kwaterynkowym, zakładem czyszczącym, MHD, PSS, MO i tym wszystkim, czym usiłował być dotychczas z mniejszym lub większym powodzeniem, jest natomiast — że użyjemy niemożliwego słowa — transmisją i wyrazem woli ludności. (bz)

List otwarty Prezydium ZW ZMP w Krakowie do radnych WRN i społeczeństwa województwa krakowskiego

Obywatele Radni —
Obywatele Ziemi
krakowskiej

Zapoczątkowany przez VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR proces demokratyzacji i odnowy życia politycznego i gospodarczego naszego kraju postępuje stale naprzód.

Zdecydowana i rozważna postawa całego społeczeństwa wymiata z naszego życia wszystko to, co przeszkadza i hamuje wielki i konieczny dla naszego kraju proces odnowy.

Wiadome jest, że stare nie ustępuje łatwo. Tu i ówdzie utrzymują się ludzie, którzy zawiedli zaufanie społeczeństwa — niemniej jednak w obronie własnych interesów starają się wywetpować: jako rzeczniczy odnowy. Tego typu ludzi należy widzieć i dać im zdecydowaną odprawę.

Poważną rolę w procesie demokratyzacji naszego województwa mają do spełnienia rady narodowe. Sytuacja jaka istnieje w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej budzi poważny niepokój wśród społeczeństwa.

W składzie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej są ludzie, którzy konsekwentnie starają się wciągnąć w życie słuszne postulaty ludności. Ich jednak wysiłki napotyka

na poważny opór ze strony ludzi, którzy mimo iż utracili zaufanie społeczeństwa usiłują nadal utrzymywać swoje pozycje. Pierwszym społeczeństwu na pewno udzieli poparcia — druzdy zaś licząc się z wolą wyborców, muszą odejść.

Nie możemy pozwolić na to aby ludzie, którzy zawiedli, dalej zajmowali kierownicze stanowiska chociażby w tej chwili chłubnie głosili najslusniejsze hasła.

Postawa i działalność takich członków Prezydium WRN jak: ob. ob. Antoniszczak, Studnicki, Czapiński w czasie sprawowania przez nich władzy wyrażała społeczeństwu wiele krzywd moralnych i gospodarczych. Dlatego też uważamy, że pozostawienie tych ludzi w składzie Prezydium nie daje gwarancji że słuszne postulaty społeczeństwa zostaną właściwie zrealizowane przez prezydium rad narodowych.

Sytuacja zaistniała w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej wymaga ścisłej i sprawiedliwej oceny przez Radnych naszego województwa.

Uważamy, że apel nasz znajduje zrozumienie i poparcie całego społeczeństwa, które właściwą postawą pomoże Radnym obiektywnie ocenić błędy przeszłości i wytyczyć nowy program — program służący interesom społeczeństwa. Prezydium Zarządu Wojew. Związku Młodzieży Polskiej w Krakowie

Narada jakiej nie było

W dniu 16. bm. odbyła się narada przedstawicieli ziemi krakowskiej w sprawie dotychczasowej oceny pracy i wysunięcia nowych zadań Woj. Komitetu Frontu Narodowego, połączona z wyborem nowych władz Frontu Narodowego.

Narada przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych, ale wybory zostały przełożone na dzień 24. bm. ponieważ nie omówiono poszczególnych kandydatów. W tej sytuacji konieczne było takie właśnie polowiczne załatwienie sprawy.

Tym razem sala miała zupełnie inny wygląd. Nie tylko dlatego, że wśród obecnych byli Hanna Malewska, Stefan Kisielewski, Zofia Starowieyska-Morstinowa, sekretarz KW Marek Waldenberg, a w prezydium zasiadli tow. Bolesław Drobner, Jerzy Turowicz i dr Putek.

Było to prawdziwe zgromadzenie frontu narodowego, tego pisanego przez male liter, tego właśnie, który w histo-



Uczennice Maria Kaleta i Longina Sitko haftują makatę.

To cie ZACIEKAWI

Służba opieki nad Indianami ogłosiła, iż udało się po raz pierwszy nawiązać pokojowe kontakty ze szczepem Indian „Pacaas Novos” znanych z okrucieństwa. Indianie ci żyją na terytorium Guapory w Brazylii w pobliżu granicy z Boliwią. Jak dotąd „Pacaas Novos” odmawiali wszelkich kontaktów z białymi, a ostatnia próba zaszczepienia cywilizacji wśród czerwonoskórych, skończyła się w r. 1952 zamordowaniem misjonarza z Sao Paulo.

W ostatnich dniach setki abonentów telefonicznych w Mediolanie nie mogli korzystać ze swych aparatów, gdyż złodzieje ukradli z ulicy 130-metrowej długości kabel telefoniczny. Najdziwniejsze jest, że nikt ich nie widział w czasie „pracy”. (bk)

Aniela Cieżadlik i Teresa Michalak szukają pięknego zestawienia kolorów.



Lucjan Kydryński

Notatki z Holandii (I)

W kabinie nr 33

Piszę ten felieton, stojąc na redzie w Zatoce Amsterdamskiej. W kajucie duszno i ciasno — po głowie kotłują się jeszcze holenderskie myśli i wrażenia. W koi pod mną spoczywa wielkie cielsko Jerzego Hordyńskiego, poety, dwie pozostałe koi są równo zaścienione, puste. A więc tak — teraz wiemy to już wszyscy: dwie osoby z naszej kajuety odmówiły powrotu. Znany grafik i elegant Marek Rudnicki oraz dziennikarz Zbigniew K. Rogowski bojąc się spodziewanych szturmów i ich zdrowotnych konsekwencji, odmówili powrotu „Mazowszem” odlatając dziś do Warszawy samolotem holenderskich linii „lotniczych KLM”. Przed naszą kajutą lampka z numerem 33 jest zagaszona — to znak, że Hordyński nie przyjmuje w tej chwili żadnych gości i wchodzić można bez pukania. A zatem — wędzicie, posłuchajcie raz jeszcze o „Mazowszu” (tym razem bez przykrych epitetów) i posłuchajcie o pięknym, płaskim kraju pod tytułem Holandia...

Wyobraźcie sobie państwo, że te kilka zdań rzeczywiście napisałem w Ijmuiden, czekając aż szturm na Morzu Północnym ucinie i „Mazowsze” będzie mogło spokojnie powrócić do Gdyni. Było to przed miesiącem — cztery tygodnie minęły, nim zdecydowałem się pisać dalej te holenderskie notatki, cztery tygodnie w czasie których myślałem o pozostawianiu wraz z Wami wszystkimi najpierw w Waszym, później w innym, niedalekim kraju. Obraz spokojnej, bogatej Holandii zatarł się już nieco w pamięci, a pora niezbyt sprzyja przywoływaniu pogodnych, beztroskich dni naszej wycieczki. Niemniej — spróbuję. Może i Wam przyjemnie będzie oderwać się na chwilę od codziennych problemów i kłopotów?

Do Holandii popłynęło nas 120 osób. Niemal sami plastycy i kilku dziennikarzy. Po drodze była uroczysta — morze chwilami spokojne, chwilami wręcz przeciwnie; ah, jednak ustrzeż się od grubszych niespodzianek meteorologicznych obraliśmy drogę przez Kanał Kiloński. Ma on w niektórych miejscach około 100 metrów szerokości i dwie olbrzymie śluzy. Płynęliśmy

tamteży podczas nocy — gdy neony Shella błyszczą niegrodzonej od latarni morskich, oraz we dnie — kiedy po peronach strefy bezcłowej krąży shipchandlerzy — ludzie, dzięki którym zakupy w Kanale zdobyły sobie sławę światową, ze względu na taniostwo (bez cła!) i akuratność w wykonywaniu zamówień. Gdy statek staje przed pierwszą śluzą, u shipchandra marynarz może zamówić wszystko czego tylko zapragnie (właśnie podczas tego rejsu jeden z oficerów „Mazowsza” nabył sobie w Kanale samochód), gdy statek zatrzymuje się przed drugą śluzą, inny shipchandler zawiadomiony telefonicznie lub bezpośrednio przez swego współnika, dostarcza na peron zamówione towary. Jeśli życzenie zostało źle zrozumiane i towar nie jest odpowiedni — można go nie brać. Jeśli wszystko w porządku, wyjmiesz z kieszeni dewizy i...

Dewiz nie mieliśmy wiele. Na ogół podchodziliśmy zresztą do tego od strony humorystycznej, nie rozdzierając szat. Gdy jednak na statku zabrakło w ogóle płynów (z wyjątkiem bogatego asortymentu wódek), a spragnieni pasażerowie oglądali przez szybę polskiego kiosku na polskim statku piwo Pilsnera — tylko za dewizy... wtedy padały gromy na te skandaliczne kombinacje Baltony, Orbisu czy innej odpowiedzialnej za to instytucji.

Spędziliśmy szesnaście dni na statku, uznając nieco wcześniej, przez opinię publiczną za balię nie nadającą się absolutnie do morskich podróży. Wchodziliśmy po trapie z pogardą śmierci i nerwowym biciem serca — schodziliśmy na ląd co prawda z uczuciem ulgi, ale bez miotania zbyt wyszukanych określeń. Po prostu przekonał się, że podczas pogody „Mazowsze” jest idealną cząstką Polski na morzu i po prostu przekonano nas, że podczas silnej niepogody na każdym statku odbywają się podobne sceny. Jakże to sceny — można sobie łatwo wyobrazić. Ja nie piszę nic więcej, bo być może ktoś z państwa czyta to przy jedzeniu...

Czas płynął jak „Mazowsze” — powoli, ale wciąż. Jadło było obfite i na ogół dobre (nie raz wręcz „gałuxowe”) sto-

ce i wiatr opalały na przemian i na brąz, codzienne dancinigi zmuszały do przebiegania się w wymagane przez kapitana wizytowe stroje, sypiało się mało lecz smacznie, zapomniano o wszystkim poza wycieczką... Zgrzyty? Były i zgrzyty — nieodłączne w zbiorowisku 120 artystycznych natur i prozaicznych (dzięki Bogu!) marynarzy. Na szczęście największy zgrzyt dał się słyszeć gdy... cumowano „Mazowsze” do portu w Amsterdamie. I za to jesteśmy sobie do dziś bardzo nawzajem wdzięczni.

Czas jednak płynął powoli. Jednodniowy postój w mgłę — skracany pouczającą obserwacją urządzeń radarowych — napsuł wiele nerwów, wielu z nas nastroiło bardzo pesymistycznie. Załamał się nawet Jurek Hordyński, który z radosnego entuzjazmu przeszedł w stan pełnego rezygnacji oczekiwania na wszystko co najgorsze i począł tworzyć epitafia. Zbiorowe i indywidualne. Do mojej żony zaprojektował np. taką kojącą depezę:

„Cóż ci powiedzieć, żono?

Był wierny — odkał utonął”. Brrr... Na szczęście nie było powodu do wysłania owego smutnego tekstu. Do Holandii dopłynęliśmy w naprawdę świetnej formie. A co nastąpiło potem — opiszę.



„Mazowsze” w Zatoce Amsterdamskiej.

Kolorowi „biegacze” z Zakopanego będą startować w Melbourne

Chłopcy z „ogólniaka” i „budowlanki” nazywają je po prostu „szpulkami”. Praktyczne mamy i ciotki — uczennicami „szkół odzieżowej”, zaś stare babunie, które pamiętają artystkę dramatyczną Helenę Modrzejewską, założycielkę tej szkoły — widzą w nich przede wszystkim adeptki pięknej sztuki koronarskiej.

Tymczasem artystyczne tkactwo, koronkarstwo, hafciarstwo i krawiectwo są tylko poszczególnymi działami nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy w Zakopanem — tak bowiem brzmi obecnie oficjalna nazwa tej uczelni.

Wizyta którą złożyłem „szpulkom” zbiegła się z przerwą między lekcjami. Było to z początkiem września. Ciasną klatkę schodową z olbrzymimi schodami wypełniał gwar. Dokoła furkotały granatowe fartuchy dziewcząt.

Tkaczki proponowały by napisać o młodych góralkach z działu odzieżowego, które w bieżącym roku rozpoczęły szczyt strojów regionalnych. Koronarki życzyły sobie by artykuł poświęcić uzdolnionym absolwentkom tej uczelni, które jako instruktorki dzielą się swoją wiedzą z młodszymi koleżankami. Jeszcze inna grupa dziewcząt była zdania ażeby „kropnąć” sznysty felieton o koronkach, haftach i artystycznych tkaninach, które cieszą się tak wielkim powodzeniem w warszawskich sklepach CPLA.

Po dłuższej naradzie zdecydowaliśmy wspólnie, że artykuł będzie mówił o wszystkim po trochu.

Niestety nie ukazał się on w tej redakcji w żadnym piśmie.

Dlaczego? — pytały zawiedzione „szpulkki” — a co się stało z naszymi pięknymi zdjęciami?

— Nie znacie dziennikarzy. Nie ma bardziej niesłownych ludzi pod słońcem. Zabierają czas na rozmowy, robią zdjęcia, obiecują napisać, a potem figa z tego wychodzi — tłumaczyły starsze koleżanki pierwszoklasistkom.

Tym razem nie zawiódł dziennikarz. Musiał po prostu cierpliwie czekać aż...

Ale nie uprzedzajmy faktów. Wróćmy do rozmowy toczzonej we wrześniu. Padło w niej słowo „Melbourne”.

Wprowadziła dyrektorka szkoły Maria Bujakowa skwapliwie starała się je zbagatelizować, przyczepiłem się jednak do niego jak natrętny mól do welnianego gobelinu.

Dowiedziałem się wtedy, że szkołę spotkał nie lada zaskoczenie. Oto utalentowany zakopiański artysta malarz Tadeusz Brzozowski powierzył uczeniom klas hafciarskich wykonanie zaprojektowanej przez siebie tkaniny na konkurs olimpijski, ogłoszony przez Główny Komitet Kultury Fizycznej i Związek Polskich Artystów Plastyków.

— Ale nie można jeszcze o tym pisać — zaprotestowała energicznie dyrektorka szkoły. — Konkurs to loteria. Nigdy nie wiadomo co przyniesie.

Zobowiązałem się więc milczeć i czekać na jego ostateczne rozstrzygnięcie. Kilka dni temu wesoło zadzwonił mój telefon.

— Halo! Mówi Zasadnicza Szkoła w Zakopanem — zachrobotało w słuchawce — Słysz pan? Halo! Za tkaninę pt. „Bieg” otrzymaliśmy drugą nagrodę, a więc najwyższą, ponieważ jury nie przy-

znało nikomu pierwszej. Nasz „Bieg” wraz z innymi pracami konkursowymi zostanie wystawiony w najbliższych dniach w Pałacu Kultury w Warszawie...

Tak, to niewątpliwie duży sukces. Sukces nie tylko dla artystów plastyków Tadeusza Brzozowskiego i Marii Bujakowej, która opracowała techniczną stronę tkaniny, ale również dla hafciarek, które tak dobrze wywiązały się z powierzonych im pracy.

A zadanie było niełatwe. Artysta przedstawił trzech biegaczy reprezentujących różne kontynenty świata. Zziębnięci i zmęczeni z wysiłkiem dobiegają do mety. Uczennice z zakopiańskiej szkoły zawodowej — orzekli znawcy — zachowały w hafcie nie tylko indywidualny rysunek Tadeusza Brzozowskiego, ale także wnieśli do niego ekspresyjny kolorystyczny projekt.

Warto podkreślić, że nie jest to pierwsze zwycięstwo młodych artystek ludowych. W ub. roku szkolnym, również za haft, zdobyły pierwsze miejsce w konkursie ogłoszonym dla szkół przez Zarząd Główny TTPR. Uczennice tej szkoły wykonały według własnego projektu olbrzymią barwną makatę przedstawiającą przyjaźń młodzieży całego świata.

Piękny radioodbiornik, który otrzymały w nagrodę u przyjaciela im teraz długie jesienne wieczory. Dobrze się przy nim pracuje i rozmyśla o nowych motywach zdobniczych, związanych jak najściślej z najlepszymi tradycjami podhalańskiej sztuki.

Pielegnowanie tych tradycji i skuteczna walka z szablonem i obcymi naleciałościami w tkactwie, hafciarstwie i koronkarstwie to największe osiągnięcia Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Zakopanem.

MARIAN TERLECKI



Emilia Czerwiec, Nowa Huta — (1934). Interwjujemy.

Z. Łuczynska, Kraków (1935). — Chwilowe kłopoty z gazem i prądem wiązały się z przebudową jezdnii w ul. Długiej, z chwilą ukończenia prac minęły. „Po prostu” można zaprenumerować na Poczcie Gł. lub na listy zbiorowe w jednym z oddziałów „Ruchu”.

Stala Czytelniczka (Kraków, 1933). Sprawy o których Pani pisała chętnie omówimy na łamach naszego pisma. Prosimy o dalsze informacje.

Marian Bogdalin Kraków (1911) Interwjujemy.

M. Bojarowicz, Kraków (1899) — Prosimy o osobiste porozumienie się z nami, możliwe w dniach naszych porad prawnych (środy, piątki godz. 9.30—11).

Ludwik Postawa, Pychowice — (1840). Opisana w liście Pana sprawa spadkowa jest dość skomplikowana i wymaga bliższego zbadania. Uważamy, że konieczne byłoby powierzenie jej adwokatowi. Pomocy prawnej w tym zakresie udzielił Panu może każdy zespół adwokacki.

Jan Ralski, Myślenice. Sprawa Pańska nadaje się do rozstrzygnięcia jedynie na drodze sądowej (2095).

Maria Kosiec, Kraków. Interwjujemy. (1955).

Maria Kopeć, Kraków. Jak nas poinformowała Prezydium MRN — Komisja Lekarsko — Sanitarna Oddz. Zdrowia Prez. DRN Zwierzyniec wydała orzeczenie o warunkach mieszkaniowych, w jakich się Pani znajduje, a Referat Skarg i Zażaleń Prez. MRN sprawę Pani skierował wraz z tym orzeczeniem do Wydziału Kwaterunkowego. (1891/D).

„Obywatel Zakopanego” (2200). Uwagi Pańskie nie są poparte konkretnymi faktami, dlatego trudno nam zająć jakiegokolwiek stanowisko w tej sprawie.

Dr Jan Knorek, Kraków (1839). List Pański przestaliśmy do wiadomości dyrekcji MPK.

„ROBERKA”

ze względów technicznych zamieścimy w najbliższą sobotę, tj. 24 bm.

Z soli koncertowej

Reileksje raczej niewesołe...

I znów wychodziliśmy z koncertu Filharmonii niezadowoleni... Trudno orzec, czy to może orkiestra nasza przechodzą teraz jakiś lekki, ale tym niemniej wyraźny okresowy kryzys — czy też po prostu ma zbyt mało czasu na — zadawalającą, przynajmniej — przygotowanie się do koncertu... W każdym razie słuchacz, zaprawiony programem (Bee-thoven — uwertura „Prometeusz”, Mozart — Koncert fortepianowy d-moll, Czajkowski — Koncert fort. b-moll — dyrygent J. Katlewicz) i wiele sobie z programu tego obiecyując, dość szybko ulegał począł rozczarowaniu, skoro jego uszom uparcie naprzykrzało się począł orkiestrowe potknięcia, nieporozumienia w tempach, jak również niedokładne wejścia i błędy dźwiękowe poszczególnych instrumentów. W tych warunkach słuchacz — zamiast chłonać piękno muzyki — przeistaczał się mimowolnie i podświadomie w łowcę irytujących go pomylek...

Tyle, w krótkości, powie-dzieć należałoby — z przykrością zresztą — o orkiestrze i jej produkcjach na ubiegłym koncercie.

Inne znów wątpliwości wzbudzała solistka wieczoru — pianistka Klara Danecka... Wydaje się, że jednak jest pewnym ryzykiem łączenie w programie jednego występu dwóch tak dużych, wykonywanych z orkiestrą, koncertów fortepianowych, jak d-moll Mozarta i b-moll Czajkowskiego — i tak bardzo się od siebie różniących. Zupełnie inna jest przecież rola solisty, orkiestry, wzajemny układ „sił muzycznych” w koncercie fortepianowym typu klasycznego, mozartowskiego — a inna znów w koncercie późno-romantycznym (Czajkowski). Tu — stopienie się pianisty z zespołem orkiestrowym w jedną organiczną całość, symfoniczną „rozmowa fortepianu z orkiestrą”, wyrównana we wzajemnym rozprawdaniu materiału tematycznego — tam, typowa dla romantycznych koncertów instrumentalnych, zdecydowana przewaga sola nad orkiestrą, wirtuozowska pianistyczna brawura...

Bezpośrednie przeistawienie się — tak solisty, jak i całego zespołu instrumentalnego — z koncertu Mozarta na Czajkowskiego, nagle przekształcanie stylistycznej przepaści, nie zawsze się udaje — i właśnie w przypadku niedawnego wieczoru filharmonicznego niebyło się udało, wychodząc na interpretacyjną niekorzystnie i Mozartowi — i Czajkowskiemu. Zwłaszcza, porywający słuchaczy już od lat blisko osiemdziesięciu, koncert b-moll Czajkowskiego wypadł tym razem blado i bezbarwnie — i nieciekawej strony interpretacyjnej nie mogła nawet uratować wysoka sprawność techniki pianistycznej, jaką K. Danecka niewątpliwie posiada.

Opuszczając tego wieczoru salę Filharmonii, spoglądał się na afisz koncertowy z lekkiem żalem: „taki piękny program — a mimo to niedosyt wrażeń artystycznych...”

J. Par.

HUMOR ANGIELSKI.



— Żono, wreszcie znalazłem kogoś, kto zajmie się naszym małym!

(„Illustrated”)

Z narady „Echa” z Czytelnikami w sprawie remontów



Sala w czasie narady wypełniona była po brzegi łącznie z miejscami stojącymi.

Niech do lamusa przejdzie przysłowie „a bodaj Cię remont spotkał”

Gdyby nawet nasze „remontowe” spotkanie odbyło się nie w Klubie Dziennikarzy a w hali Gwardii i gdyby trwało nie 4 godziny, ale tyle co obecna sesja Sejmu to i tak sala nie pomieściłaby zapewne wszystkich i nie każdy zdążyłby zabrać głos. Mimo ścisłej kontroli zaproszeń dla wielu uczestników spotkania zabrakło... miejsc siedzących.

Do dyskusji nie trzeba było długo zapraszać. Natychmiast po zagajeniu spotkania przez przewodniczącą „Echa” na sali podniosło się kilkadziesiąt rąk: wszyscy chcieli mówić nie tylko o swoim piecu, swoim oknie czy swoim dachu, ale o tym co i jak trzeba zmienić, aby na przyszłość uniknąć „błędów i wypaczeń” remontowych. Oto niektóre wypowiedzi:

P. Maria Kosińska (ul. Grodzka 28): Gdyby naprawę naszej rynny zaczęto 3 lata wcześniej, kosztowałoby to tylko 500 złotych nie 5.000 jak dzisiaj...

P. inż. Daniel Gologórski: Głównym winowajcą są zbiorniki wodne MPRB. O wiele sprawniej mogliby wykonywać remonty rzemieślnicy... Winę za brak kontroli nad fatalną działalnością MPRB ponosimy wszyscy, bo do Komitetów Blokowych nie potrafiliśmy wybrać odpowiednich ludzi.

P. Maria Kwiatek (ul. Brzozowa 16): Podam dwa przykłady nieprzebytej organizacji pracy: 1. Na początku robót wybełonowano bramę, przez którą potem wozilo się gruz i materiały, tak że cały beton od razu zniszczono. 2. Dopiero po postawieniu nowego pieca komisja uznała, że trzeba odizolować ścianę — i nowy piec trzeba było zburzyć, a potem stawiać po raz drugi.

P. Vera Vukicević (ul. Czyżowska 13): W komisyjnym odbiorze remontu powinien brać udział także i przedstawiciel rady narodowej. Termin takiego odbioru powinien być ogłoszony wszystkim mieszkańcom, a potem dotrzymywany.

„Nie jestem Światowidem”

— powiedziała jedna z naszych Czytelniczek przemawiająca na naradzie — „Nie mogę więc do wszystkich państwa stać przedem...”

„Nie jestem Światowidem” — zdawał się mówić przedstawiciel Miejskiej Rady — „i wszystkich usterek remontowych nie jestem w stanie zobaczyć...”

Wierzmy i pretensji nie mamy. Ale... w Zarządzie Gospodarki Komunalnej nie pracuje przecież jedna tylko osoba. Jeśli dołączyć do w. wym. Zarządu pracowników MPRB i inspektorów nadzoru — zbierze się wsłone pokrzywa gromadka. A może nawet wystarcząco pokażna...

P. Helena Jasnowska, (ul. Brzozowa 17): Podłogi zrobiono u nas z... płytek trocinowych. Dzięki temu „usprawnieniu” są one stale mokre, bo materiał ten doskonale... trzyma wilgoć.

P. Tadeusz Szukiewicz (ul. Pędzichów 15): Przez całe 10 lat MPRB nie zdawały egzaminu, co podkreślała MRN w każdym rocznym sprawozdaniu. Czy nie ma żadnych środków na uzdrowienie tej instytucji? A może ją w ogóle zlikwidować? MPRB jest monopolistą w zakresie remontów, ale nie może podjąć wszystkich prac, należałoby więc dopuścić tu „konkurencję” rzemieślników i firm prywatnych.

P. Czesław Kowalski (ul. Topolowa 52): Kontakt pomiędzy komisją remontową a brygadą roboczą powinien być bardziej bezpośredni i mieć charakter pewnego rodzaju umowy o dzieło... „Z sumy 200 złotych, która administrator może pobrać na remonty bieżące z jednej izby rocznie powinno tworzyć się specjalny fundusz, tak by w razie potrzeby można było od razu dysponować większą kwotą, a nie czekać aż lokatorzy zbiorą pieniądze, bo tymczasem z małych usterek mogą się zrobić wielkie.

P. Robert Reyman (ul. Józefa 22): Kosztem koniecznych remontów nieprzeznaczonych w jednym mieszkaniu, nie wolno budować komfortowych urządzeń w innych...

P. Władysław Winiarski (ul. Zaczęta 16): Należy 1. Ograniczyć działalność MPRB do robót konstrukcyjnych, wymagających nadzoru technicznego. Resztę prac powierzyć subwykonawcom i rzemieślnikom. 2. Przy typowaniu do remontu brać pod uwagę stan techniczny budynku a nie pierwszeństwo zgłoszeń. 3. Ułatwić dostęp do materiałów budowlanych rzemieślnikom prywatnym przez stworzenie dla nich punktów sprzedaży detalicznej tych materiałów i zwiększenie puli przy DRN.

P. Krystyna Wyroba (ul. Estrowskiego 12): Kto odpowiada za to, że kosztorys jest niezgodny z rachunkiem końcowym remontu? Kto kontroluje te rachunki? Kto odpowiada za przekroczenie limitu?

P. Irena Baran (ul. Płaszowska 3): Kosztorysy sporządzane za biurka nie są przystosowywane do potrzeb budynku ale do... limitu. Należałoby materialnie zainteresować inspektorów nadzoru i kierowników budów odpowiednim wykorzystaniem funduszy, jakością wykonanej pracy i terminem oddania robót. Od tego powinna zależeć ich premia.

W dyskusji zabrało głos 32 mówców. Niestety nie wszyscy mogli się wypowiedzieć. Nie pomogło skrócenie czasu przemówień do 5 minut. Na wniosek sali dyskusję przerwano, mimo, że do głosu zapisanych było jeszcze 17 osób...

Na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy ilość listów od Czytelników i zażaleń, kierowanych do „Echa” z uwagami na temat remontów, wzrosła w sposób niepokojący. Równocześnie stwierdziliśmy, że dotychczas stosowane formy naszej interwencji w poszczególnych sprawach remontowych zawodzą. Postanowiliśmy więc spróbować innej drogi: urządzić konfrontację tych, którzy zetknęli się z remontami najbliższymi (na własnej skórze — we własnych mieszkaniach!) i ich „przeciwników z drugiej strony barykady” — tj. ludzi odpowiedzialnych za akcję remontów w Krakowie, a więc przedstawicieli rad narodowych i MPRB. Konfrontacja ta zorganizowana przez „Echo” w formie spotkania z bezpośrednią wymianą zdań, uwag i poglądów, miałyby na celu wskazać błędy i pomóc w wyciągnięciu wniosków, zmierzających do poprawy stanu remontów, lepszej ich organizacji, zwalczaniu marnotrawstwa, niedbalstwa, a nawet nadużyć.

Spotkanie nasze — w dniu 15. XI. br. w Klubie Dziennikarzy — poprzedziła fala listów od Czytelników. Listów tych nadeszło... około 300.

Jest to liczba naprawdę alarmująca, świadcząca o tym, że nasze spotkanie było jak najbardziej „na czasie”...

Po burzliwych wypowiedziach Czytelników, za wszystkich pod których adresem padły krytyczne uwagi dotyczące przeprowadzonych remontów, przemówił kierownik Zarządu Gospodarki Komunalnej MRN — mgr Roman Jaworowski. Kilka cyfr przytoczonych przez niego, jeszcze mocniej podkreśliło fakt, że kwestia remontowa naszego miasta jest bardzo trudnym — nadal nie rozwiązany — problemem, i że wiele rzeczy trzeba będzie koniecznie zmienić i to jak najszybciej. W Krakowie istnieje na przykład potrzeba przeprowadzenia remontów w 1700 budynkach rocznie. Remontuje się natomiast znacznie mniej, jak np. w tym roku tylko 602 budynki. Nie znaczy to jednak, by MRN na te cele nie miała funduszy. Fundusze są — mówił mgr Jaworowski — nie można ich jednak w całości wykorzystać a to dlatego, że przedsiębiorstwa remontowe nie są zdolne dokonywać tak dużej ilości robót. Obydwa przedsiębiorstwa przy dotychczasowym bardzo słabym wyposażeniu w sprzęt oraz przy szczupłym personelu technicznym mogą wykorzystać zaledwie 35 mln złotych rocznie, z przeznaczonych na ten cel 50 mln Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, chce przyznać MRN w Krakowie na cele remontowe w 1957 roku 60 mln złotych. Jednak przedsiębiorstwa remontowe nie mają żadnych nadziei, by fundusze te wykorzystać.

Poza niedoborem w sprzęcie i personelu technicznym, przedsiębiorstwa remontowe mają jeszcze inne trudności, które wpłynęły na hamowanie toku prowadzonych prac. Otóż czynniki ogólnie jak: Ministerstwo i WRN zmusiły Zarz. Gosp. Komun. MRN i przedsiębiorstwa do wykonywania prac inwestycyjnych różnych przedsiębiorstw. Nic więc dziwnego że remonty budynków mieszkalnych zaplanowane z funduszu gospodarki mieszkaniowej przesunięte zostały na dalszy plan i nie mogą być wykonane.

Są również duże trudności w zaopatrzeniu materiałowym. O każdą ilość drewna, cegły, materiałów instalacyjnych trzeba walczyć i to z ogromnym uporem i poświęceniem...

Nie znaczy to jednak, że z powodu tych trudności mają cierpieć wszyscy ci, którzy czekają na przeprowadzenie remontu. Przy przeprowadzaniu remontów — mówił przedstawiciel MRN — w pierwszej kolejności są więc zabezpieczane fundamenty budynków, ściany nośne, stropy, dachy, a dopiero później, dokonuje się koniecznych napraw w mieszkaniach.

Przeważająca część dyskusantów mówiła o własnych bolączkach, o wadliwie wykonanych remontach mieszkań. Zwrócono uwagę na fakt, że

proceedzi się nieraz remont w mieszkaniu mniej wymagającym tej czynności, niż w sąsiednim, które niszczy grzyb i wilgoć. Otóż, jak stwierdził mgr R. Jaworowski — za fakt ten ponoszą winę poza wykonawcą również komitety blokowe, które nie troszczą się o sprawiedliwe wykonywanie prac, a czasem nawet ze szkoda dla innych pomagają pokumotom w załatwieniu remontu mieszkania swym znajomym.

Również administratorzy i właściciele budynków muszą dbać o właściwe i słuszne rozlokowanie prac dokonywanych w mieszkaniach. Administrator — zdaniem mówcy — musi być człowiekiem solidnym, znającym dobrze potrzeby lokatorów, człowiekiem, który winien rozumieć, że przy dokonywaniu remontów w pierwszym rzędzie usunąć z mieszkania grzyb i wilgoć, a później dopiero... przebudować łazienkę. Pod adresem inspektorów nadzoru padło wiele zarzutów. Mgr Jaworowski podkreślił, że są to przeważnie zarzuty słuszne. Postępowanie inspektorów — brak kontroli z ich strony — usprawiedliwia fakt, że ludzie ci zatrudnieni są stale w innych instytucjach i przedsiębiorstwach — i tam pracują etatowo. W przedsiębiorstwie remontowym natomiast wykonują swą czynność dorywczo — i to jest głównym powodem ich bierności.

Prezydium MRN nad sprawą tą już debatowało i Zarząd Gospodarki Komunalnej czynić będzie wszelkie starania, by od stycznia 1957 r. Ministerstwo Gospodarki Komunalnej pozwoliło zatrudnić na stanowiskach inspektorów nadzoru, ludzi zobowiązanych do tej pracy etatem, ludzi jak najbardziej odpowiedzialnych, dobrych fachowców.

Padły tutaj również słowa pod adresem Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie, do której to kierownictwo gospodarki komunalnej, zwracało się z prośbą o odstąpienie baraku przy ul. Wadowickiej 36 na stolarnię dla przedsiębiorstwa remontowo-budowlanego. Proponowano nawet za odstąpienie baraku inne locum — na Piaskach Wielkich — po byłej rzeźni, Komenda Wojewódzka jednak odmówiła — niczym swej decyzji nie uzasadniając.

Przedstawiciel Prezydium MRN — Jaworowski podkreślił słusność uwag mieszkańców Krakowa, skarżących się na nieterminowość wykonania prac. Stwierdził on, że nie mogą się więcej powtarzać takie wypadki, jaki miał miejsce przy ul. Solskiej, gdzie rozpoczęty remont w ub. roku został dopiero teraz zakończony. Wszystkie zaś uwagi, które padły pod adresem wykonawcy zostaną dokładnie rozpatrzone i pozwolą one na wyciągnięcie odpowiednich wniosków zmierzających do uzdrowienia sytuacji remontowej w naszym mieście. (wł. i z. w.)



niedyskreje

Temperatura na sali gorąca — dyskusantów tylu, że ostatecznie trzeba na papierze ustalić... kolejność zabierania głosu i... czas — 5 minut — przysługujący każdemu z nich. Na każde przekroczenie „limitu” sala reaguje... oklaskami. W ten sposób każdy ma możliwość wypowiedzenia tego, co go boli...

A bolało wielu: i długie oczekiwanie na remont i niedbałe jego wykonanie i marnotrawstwo materiału, a także lekceważący stosunek kierownictwa MPRB do zgłaszających swe pretensje. Przykład jeden z wielu: staruszcze z ul. Miodowej polecono ironicznie zwrócić się o pomoc do... prasy.

Sprawdziło się przysłowie — nie wywołuj wilka z lasu... Tym razem wilkiem okazało się... „Echo”. Mamy nadzieję, że z pożytkiem dla wszystkich.

Naradzie przysłuchiwali się uważnie przedstawiciele Miejskiej Rady Narodowej i Dyrekcji MPRB. Na zdjęciu przedstawiciele Redakcji „Echa” oraz piąty od lewej kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN mgr Roman Jaworowski i jego zastępca inż. Ryszard Biel.

Fot. J. Rumianowski

Z księgi przysłów „Nie czyn drugiemu co tobie niemilo”

„Nie czyn drugiemu tego co tobie niemilo”. W myśl tej zasady wielu naszych Czytelników — uczestników „remontowej narady” zapraszało bardzo serdecznie niektórych pracowników MPRB do zamieszkania, chociażby przez tydzień w wyremontowanych przez te przedsiębiorstwa mieszkaniach.

Niechby popróbowali, może wtedy... nie czyniliby tego, co ludzom jest bardzo niemiłe. A co jest niemiłe? Przeczytaj w sprawozdaniu z narady!



Przemawiający na naradzie Czytelnicy występowali częstokroć bardzo energicznie, z werwą i zapalem...

a oto wnioski...

Sluchając uważnie głosów Czytelników oraz wypowiedzi przedstawicieli władz miejskich podczas naszej narady, do takich oto wniosków dochodzimy:

- ◆ Należy wzmocnić nadzór nad wykonywanymi remontami tak ze strony Prezydium MRN, jak i samego przedsiębiorstwa, a także i społeczeństwa, powoływać komisje remontowe, złożone z zainteresowanych robotami lokatorów, a mające rzeczywisty wpływ w harmonogram robót i wykorzystywanie materiałów.
- ◆ Prezydium MRN powinno posiadać etatowych, dobrze wynagradzanych inspektorów robót.
- ◆ Przedsiębiorstwo wykonawcze powinno zainteresować materialnie kierowników poszczególnych robót remontowych, uzależniając premiovanie od jakości, a nie od ilości wykonawstwa.
- ◆ Każdemu zainteresowanemu lokatorowi należy udostępnić wpływ w ustalony dla każdej roboty remontowej dzienny harmonogram pracy, a także umożliwić notowanie swych uwag w książkach zażeń zakładanych przy każdej budowie remontowej.
- ◆ Należy uwolnić miejskie przedsiębiorstwa remontowe od narzucanych im ogólnie prac inwestycyjnych, niezwiązanych z miejską gospodarką komunalną. MPRB nr 1 i nr 2 muszą swoją i tak skromną pulę materiałową i sprzęt obracać w całości na remonty w mieście.
- ◆ Należy zwiększyć bazę materiałową dla przedsiębiorstw remontowych, poprawić ich zaopatrzenie w rury, drzewo, kafle itp. — Dla uzyskania materiałów budowlanych wykorzystywać należy dawne miejskie kamieniołomy, zając się materiałami marnującymi się na budowach w Krakowie i Nowej Hucie.
- ◆ Miejskie Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlane powinny zlecać drobniejsze remonty domów jak i subwykonawstwo spółdzielniom pracy lub też poszczególnym prywatnym rzemieślnikom.

Sobota Niedziela

17 Listopad 18

Salomei

Anieli

Idąc ulicami KRAKOWA

Rada dla gospodyń

„Weźmij kilo masła, kopę jajów, funt rodzynek” — pisała ongiś Cwierciakiewiczowa.



„Jeśli najdą cię goście, weźmij parę łyżek oleju arachidowego... ale uważaj! Używaj tylko oleju produkcji rafinerii gdańskiej, bo olej produkcji kieleckiej wyraźnie czuć rzepakiem.

Niby i tu i tam rafinerie państwowe, ale widocznie brakoroby tą drogą zapewniają kupujących o swojej pamięci. (bz)

„Operatywność”

Z Wydziału Kwaterunkowego otrzymaliśmy właśnie odpowiedź na zażalenie naszego



Czytelnika z dnia 12 marca 1956 r. Pismo to nosi datę 22 października br., znak

KW. S-Z-DZ-IV/S-23156 i podpis p. o. kierownika wydziału, a treść jego jest następująca:

„W odpowiedzi na zażalenie Obywatela Prez. MRN w Krakowie zawiadamia, że wniosek Obywatela o przydział mieszkania jest umieszczony w planie rozdziału mieszkań i przydział ten nastąpi w miarę uzysku wolnych izb.”

Podziw nas ogarnia, gdy pomyślimy, że dla zredagowania takiego elaboratu trzeba było aż 7 miesięcy i 10 dni. Ciekawe, ilu też urzędników było przy tym zatrudnionych? (wz)

Esperantyści organizują wystawę reprodukcji dzieł Rembrandta

Krakowscy esperantyści uroczystie obchodzą będą tydzień poświęcony pamięci wielkiego holenderskiego artysty — Rembrandta.

W niedzielę 18 bm. o godz. 11 w lokalu Zw. Esperantystów przy ul. Solskiego odbędzie się prelekcja — opowieść o życiu Rembrandta. 28 bm. również o godz. 11 w sali WDK (Rynek Główny 27) nastąpi otwarcie wystawy poświęconej reprodukcji dzieł mistrza, w programie również wspólne rozważania o Rembrandcie w języku polskim i esperanto.

Poza tym w okresie tygodnia krakowscy esperantyści nawiążą korespondencję ze społeczeństwem holenderskim.

(wyr)

Jeszcze do 20 bm.

...można zapisać się do klubu MŁODZIEŻY ŚWIATA. Klub organizować będzie szereg ciekawych spotkań, odczytów, wystaw, wycieczek itp. Jeśli więc pragniesz poznać życie młodzieży różnych krajów, nauczyć się języków obcych, poznać obyczaje ludów dalekich kontynentów — nie zwlekaj i zapisz się do klubu „MŁODZIEŻY ŚWIATA”.

Zapisy przyjmuje Zarząd Dzielnicowy ZMP Stare Miasto ul. Jagiellońska 5 i p.

(wyr)

Kierunek — na bary samoobsługowe

Kiedy krakowianie będą mogli jadać

szybko

smacznie

tanie

estetycznie

W Krakowie są dziesiątki barów, jadalni i restauracji, różnych kategorii i rozmiarów. Jednak wszystkie te lokale nie wiele różnią się od siebie. Zarówno w małym „Barze Łobzowskim” jak i w obszernym „Hawelce” nie sposób jest zjeść obiad, nie wysłuchawszy przygodnych wywodów pijackich a nawet awantur, nie mówiąc już o widoku zaplaczonych i zataczających się osobników...

★ Tradycyjno obrzędy

★ występy artystyczne

★ siedem orkiestr

na „Barbarce”

W ubiegłym tygodniu na AGH powołano Komitet Barbarkowy w skład którego weszli profesorowie oraz grono studentów. Zadaniem Komitetu jest przygotowanie programu i imprez tradycyjnego święta górników „Barburki”. M. inn. komitet ogłosił mały konkurs na dekorację sal. Inżynierowie, architekci, oraz plastycy — uczestnicy konkursu — przygotowują już próbną dekorację.

Bal wraz z uroczystością skoku przez skórę odbędzie się 8 grudnia, natomiast akademią połączoną z tradycyjnymi obrzędami oraz występami artystycznymi — 1 grudnia. Na uroczystości studenci AGH zaprosili górników z krakowskich kopalni.

Przygotowania na AGH trwają w pełni. Zespół Pieśni i Tańca „trenuje” swój program, organizatorzy uroczystości przygotowują zaproszenia dla około 4 tys. osób. Na balu przygrywać będzie 7 najlepszych orkiestr Krakowa m. in. Szewczyka i Kurylewicza.

Tegoroczna „Barburka” na AGH obchodzona będzie pod znakiem mocnej więzi uczelni z przemysłem węglowym. (w)

Dlaczego...

...MPI żąda zapłacenia rachunku za prąd i gaz do dni 5, gdy inne instytucje zostawiają termin 7-dniowy?

...KRAKOWSKI

• „Jak zapobiec szerszeniu się przestępczości wśród nieletnich?” — to główny temat spotkania rodziców i nauczycieli z przewodniczącą sądu dla nieletnich dr J. Sokolowską. Owa ciekawa prelekcja zorganizowana przez Młodzieżowy Dom Kultury odbędzie się w sali konferencyjnej MDK przy ul. Krowoderskiej w poniedziałek dnia 19 bm. o godz. 17.

• Z okazji 40 rocznicy śmierci Henryka Sienkiewicza Woj. i Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie zorganizowała wystawę, na której zgromadzone są dzieła wydane w Polsce Ludowej. Wystawa mieści się w bibliotece filialnej na Grzegórzkach przy ul. Masarskiej 16 i czynna jest codziennie w godzinach od 11 do 18.

• Dziś w Teatrze „Cricot 2” przy ul. Łobzowskiej w przerwie między spektaklami a „Matwą” odbędzie się „żywa recenzja obrazów”. Zaznajomi ona widzów z twórczością młodych polaków.

• Jutro o godz. 16 kabaret „Oselek” da swój drugi występ — w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy w Nowej Hucie, przy Placu Centralnym. (aż)

Od 18 bm. do lutego przyszłego roku, Zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego będzie szkolili swoich członków.

Tematyka szkolenia dotyczy ochrony przyrody, etyki wędkarskiej, ochrony wód itd.

Dla ludzi, którzy nie piją, (lub piją tylko w wyjątkowych okolicznościach...) spożycie obiadu w takich warunkach jest prawdziwą udręką. A niestety udręki tej nie można uniknąć, bowiem w Krakowie niewiele mamy placówek KZG, w których nie podawano by wódki. Nawet w obu „Popularnych” tj. przy ul. Szczepańskiej i Małym Rynku, podaje się nieograniczoną ilość napojów wysokokowych.

Bary naprawdę przodują tylko w sprzedaży „czystej” i „zakrapianej”. Placówki te nie spełniają warunków, wymaganych od normalnych restauracji (z obsługą kelnerską). Mogłyby one za to z powodzeniem służyć mieszkańcom Krakowa i przyjezdnym jako samoobsługowe bary, z niewielkim asortymentem dań gorących i dużą ilością wyrobów garmażeryjnych.

Przez wyeliminowanie ze sprzedaży wódki, bary takie uzyskałyby więcej miejsca w swych lokalach a to dlatego, że osobnicy pokrzepiający się „czystą”, nie okupowaliby tu godzinami stolików. Krakowianie z pewnością chętnie korzystaliby natomiast z takich placówek, gdzie we wnętrzu kulturalnych warunkach, bez długiego czekania, mogliby wstać na kielbasę z kapustą, czy ciecję sałatkę.

Katowice, Wrocław, częściowo i Warszawa, przystąpiły już do rozwiązywania tego problemu — i mają własne samoobsługowe placówki gastronomiczne. A Kraków, czeka, milczy. „KZG „Wschód” posiadają zaledwie dwa bary samoobsługowe, bezalkoholowe, tj.

przy ul. Boh. Stalingradu 4 i Grzegorzeckiej 79, zaś KZG „Zachód” — ani jednego. A chyba o-twarcie takiej placówki nie przekracza możliwości organizacyjnych zachodniej dyrekcji KZG naszego miasta.

Warto byłoby sięgnąć po doświadczenia innych państw jak np. NRD, Francji czy Anglii. W państwach tych, a zwłaszcza w Anglii znajduje się niezliczona ilość małych lokalików samoobsługowych. Są to placówki, które w większości — poza kuchnią — nie posiadają żadnego zaplecza, a mimo to nie brak w nich dużego wyboru smacznych posiłków.

W Anglii istnieją także znakomite zorganizowane tzw. bary szynowe. W nich to, zaraz po wejściu klient bierze tacę i nakłada na nią z lady to, na co ma apetyt i ile uważa, że może skosztować. Później podchodzi do kasjerki, która oblicza należność za potrawę. Zawartość tacy spożywa przy stoliku, a należność wyrównuje przy wyjściu, o tym, by klient wyszedł i nie zapłacił, mowy nie ma, bowiem w barach ruch jest okrężny i odbywa się w jedną stronę...

Podobne bary uruchomione będą i u nas w Lublinie i Wrocławiu. Może by tak i w Krakowie nie zaskądziło spróbować.

Tych kilka uwag dotyczy barów. Co do restauracji, to również problem jest nie rozwiązany. Niewątpliwie powinny istnieć jadalnie bezalkoholowe, a poza tym przynajmniej część restauracji musi ograniczyć podawanie wódki tylko przy daniach gorących i tylko w ilościach nie przekraczających 100 gramów. W Warszawie już takie kroki poczyniono i rezultaty są doskonałe.

Wydaje nam się, że tylko drogą założenia barów samoobsługowych i ograniczenia napojów alkoholowych w części placówek KZG, można będzie uzupełnić lukę w zbiorowym żywieniu, które nieraz przysparza kłopotów konsumentom. (wz)

O sanitarnych porządkach w Batowicach

W podkrakowskiej wsi Batowice w okresie przed II wojną światową czynna była prywatna lecznica dla nerwowo-chorych.

Komfortowo urządzone pawilony, kort tenisowy, boisko siatkówki, kęgelnie, dobrze urządzone park, a przede wszystkim cisza, zapewniały lecznicy odpowiednie warunki.

Słone ceny, jakie płacili pacjenci, wynoszące dziennie 25 — 30 zł., dawały poważne dochody właścicielowi lecznicy, to też były fundusze na utrzymanie owego komfortu. Wiek dostarczała lecznicy taniej siły roboczej do prac w gospodarstwie rolnym, poza tym nie liczone się z nią. Przykładem tego jest choćby fakt, że nie pytając o zgodę gromady, wzdłuż drogi gromadzkiej i powiatowej na odcinku około 200 mb. lecznica podciążyła do rowu swe ścieki kloaczne, odpływające z osadnika, podczas gdy swój teren skanalizowała w całości.

W czasie wojny, Niemcy zlikwidowali lecznicę, której właściciel Braun wyjechał do Anglii. W jej miejsce uruchomili żeńską szkołę gospodarczą NSDAP.

Opuszczającymi po wojnie pawilonami zaopiekowała się Powiatowa Rada Narodowa w Krakowie, zajmując je na „Dom starców”, a obecnie urządzono tam Państwowy Dom Rencistów, z którego korzysta około 150 podopiecznych, bezdomnych rencistów w większości osób starych i chorych.

Nieskanalizowane ścieki kloaczne jakie pozostały w spadku po lecznicy oraz zniszczony przepust pod drogą do Nowej Huty, powodują jeszcze przykrejsze warunki sanitarne na wsi. Ścieki kloaczne płyną... środkiem drogi powiatowej do

Nowej Huty na długości około 100 mb. Brodzi w nich bydlęta, bawia się dzieci z pobliskich domów. Owa „kanalizacja” jest rozsądkiem różnych zarzązków. Nikt się tym specjalnie nie przejmuje, bo opiekunem Państwowego Domu Rencistów jest jeden z Wydziałów PRN w Krakowie, podczas gdy drugi z Wydziałów ma czuwać nad przestrzeganiem przepisów sanitarnych. Tylko Gromadzka Rada Narodowa w Raciborowicach w regularnych odstępach czasu sporządza protokoły ale na tym też kończy się załatwienie sprawy.

Rów cuchnie dalej rozciągając zarażki, a przecież wystarczyliby 120 mb. rur bełonowych o prześwicie 30—45 cm, przekopanie 30 mb. rowu przez łakę celem ich założenia i odprowadzenia ścieku najkrótszą drogą do rzeki Dłubni.

(Cieś-ol)

Z sądu

I znów kury na szoferów

Przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie stanął ostatnio Bogusław Olejnik z am. w Krakowie ul. Senacka 11, m. 6, który w dniu 23 maja br. spowodował wypadek samochodowy na alei Mickiewicza w pobliżu gmachu Biblioteki Jagiellońskiej. Jak wykazały dochodzenia, Olejnik prowadził samochód marki „Skoda” (furgon) z szybkością około 80 km na godzinę mimo, że największa dopuszczalna szybkość wynosiła w tym miejscu tylko 40 km na godz. Na zakręcie alei Mickiewicza (przy skrzyżowaniu z ul. Krupniczą) kierowca nie mogąc zapanować nad kierownicą, włączył nagie hamulce. Było już jednak za późno: samochód przejechał 80 m na dwóch tylko kołach, a potem przewrócił się i bokiem przekosił chodnik. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.



Jeszcze kilka czy kilkanaście dni i ostatnie jesienne liście „zdobiące” ścieżki i trawniki pokryje puszysty śnieg. Planety — ostatnio szare i smutne znów nabiorą uroku.

fol. J. Jancowski

Co - Gdzie - Kiedy?

TEATRY

SŁOWACKIEGO: godz. 19 — „Wesele”. MODRZEJEWSKIEJ: godz. 19 „Hamlet”. POEZJI: godz. 19.15 „Huzarzy”. MŁODEGO WIDZA: godz. 19.15 — „Dożywocie”. LUDOWY: — godz. 19 „Miarka za miarkę”. GROTESKA: godz. 19 „Srebrnorogi jeleni”. CRICOT 2: — (Łobzowska 3) godz. 20.30 — „Matwa” i „Studnia”. MUZYCZNY: godz. 19.15 „Księżna cyrkówka”.

DOM KULTURY BUDOWLANYCH W NOWEJ HUCIE: godz. 17: Konkurs śpiewaczy dla amatorów.

NA NIEDZIELĘ 18 BM:

SŁOWACKIEGO: godz. 14 — „Rigoletto”, godz. 19 „Wesele”. MODRZEJEWSKIEJ: godz. 13 — „Święta Joanna”, — godz. 19 „Hamlet”. POEZJI: godz. 19.15 „Wysoka ściana”. MŁODEGO WIDZA: godz. 11 „Krzesiwo”, godz. 19.15 „Dożywocie”. LUDOWY: godz. 19 „Miarka za miarkę”. GROTESKA: godz. 17 „Srebrnorogi jeleni”. CRICOT 2 (Łobzowska 3) — godz. 20.30 „Matwa” i „Studnia”. MUZYCZNY: godz. 14.30 „Księżna cyrkówka”.

DOM KULTURY BUDOWLANYCH (Nowa Huta): godz. 17: Konkurs śpiewaczy dla amatorów.

KINA

NA SOBOTĘ 17 BM:

APOLLO: godz. 15, 18, 20 — „Zakochani z Villa Borghese”. UCIECHA: godz. 16, 18, 20.15 — „Nikodem Dyżma”. WANDA: godz. 16, 18, 20.15 — „Nikodem Dyżma”. WOLNOSC: godz. 16, 18, 20 — „Wieczór Trzech Króli”. SZTUKA: godz. 16, 18, 20 — „Rekrut Bum”. MŁODA GWARDIA: godz. 13.30, 17.30, 19.30 „Biały ren”. SWIT: godz. 16, 18, 20 „Ludzie w bieli”. STAL: g. 16, 18, 20 „Niedokończona opowieść”. PRZYJAZN: g. 16, 17 — „Królewna żabka”, godz. 18, 19, 20 „Marynka”. ZWIĄZ-KOWIEC: godz. 17 i 19.15 „Zbiegowie”. CHEMIK: godz. 19 „Opera żebracza”. NA NIEDZIELĘ 18 BM: SWIT: godz. 13.30, 16.30, 20.30 „Trzej muskietierowie”. Pozostałe kina bez zmian.

WYSTAWY

MUZEUM LENINA, ul. Topolowa 5, otwarte od godz. 11—18.

DOM MATEJKI, ul. Floriańska 41.

MUZEUM SZOLAYSKICH,

Plac Szczepański, „Sztuka cehowa”.

MUZEUM NARODOWE, ul. Smoleńsk 9: „Uzbrojenie w dawnej Polsce” i „Sztuka dawnych i nowych Chin”. Godz. od 9 do 15.

MUZEUM HISTORYCZNE: „Stare i nowe na przedmieściach Krakowa”.

PALAC SZTUKI I DOM PLASTYKOW: „Malarstwo Okręgu Krakowskiego ZPAW”.

BYZURY

POGOTOWIE MILICYJNE tel. 333-33.

POGOTOWIE RATUNKOWE: Siemiradzkiego 1, tel. 0-9.

STRAŻ POŻARNA tel. 0-8.

NA SOBOTĘ 17 BM:

DYŻUR CHIRURGICZNY: — III Klinika Chirurgiczna, ul. Prądnicka 37.

DYŻUR POŁOŻNICZY: I Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych AM.

NA NIEDZIELĘ 18 BM:

DYŻUR CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna, Koper-nika 21.

DYŻUR POŁOŻNICZY: — II Klinika Położnictwa i Chorób Kobiecych AM.

APTEKI:

Mogilska 18, Grodzka 17, Plac Matejki 2, Bohaterów Stalingradu 77, Krowoderska 74, Senatorska 5, Borek Fałęcki, Kazimierza Wielkiego.

RADIO

NA SOBOTĘ 17 BM:

Godz. 17.00: Dziennik, 17.15: Chór „Kłos”, 17.50: „Przeżytych form nie wskrzesi żaden cud” — aud. 18.05: Melodie i piosenki, 18.25: Melodia tygodnia, 18.30: Muzyka i aktualności, 18.55: „Nowości muzyki rozrywkowej”, 19.30: „Co nowego za granicą”, — 19.45: Chór studentek różnych narodów, 20.00: Dziennik, 20.23: Kronika sportowa, 20.50: „Zgaduj zagadulę”, 22.05: „Rosyjska pieśń artystyczna”, 22.26: Muzyka, 22.40: Koncert symf. — Festiwal Holenderski, 23.50: Wiadomości.

NA NIEDZIELĘ 18 BM:

Godz. 6.00: Wiadomości, 6.06: „Od melodii do melodii”, 6.55: Kalendarz, 7.00: Dziennik, 7.10: „Soliści i orkiestra”, — 7.50: „Sportowcy więcej na start”, 8.00: Wiadomości, 8.10: Muzyka klasyczna, 9.00: Odpowiedzi, 9.15: Melodie filmowe, 10.00: „Nowe nagrania”, 10.30: „Charaktery” — montaż, 11.00: Koncert życzeń, 12.15: Melodie, 13.00: „Pięciopromienisty” — pog. 13.15: Wiedza sąsiedzi jak kto siedzi, 13.35: Najpiękniejsze głosy świata, 14.15: „Jak myślisz dla swego synka żony szukała” — bajka, 14.45: Szulek: koncert, 15.00: Dla dzieci aud. pt. „O Robercie Schumannie”, 15.45: Piosenki radzieckie, 16.00: Wiadomości, — 16.05: Przegląd wydarzeń międzynarodowych, 16.20: Koncert, 17.00: Muzyka, 19.00: Utwory wielkich mistrzów, 19.30: Na fali humoru i satyry, — 20.00: Dziennik, 22.20: Wiadomości sportowe, 20.25: Spełniamy życzenia miłośników muzyki, — 21.00: „Parada gwiazd” — aud. 21.40: „Zwizdzenie pani d'Estrelles” — opow. 22.00: Wiadomości sportowe, 22.45: Muzyka, 23.50: Wiadomości.

Do „Echa” możesz się dodzwonić...

Od godz. 8 do 15: 240-78;

219-48; 546-34; 542-53.

Od godz. 15 do 17: 542-53.

Od godz. 17 do późnej nocy:

538-77; 219-38; 316-55; 343-77;

305-51.

KRAKOWSKA Drukarnia Prasowa

KRAKÓW WIELOPOLSKA 1, tel. 542-52

7-18178

ECHO SPORTOWE

Red. Adam Ochocki donosi radiotelefonem z Melbourne:

Australijczycy nie doceniają ducha sportowego odbywającej się u nich Olimpiady

- ★ Groźba strajku powszechnego
- ★ Inwazja dostojników
- ★ Pleirzykowski głównym pretendentem do złotego medalu?

Wielu bawiących w Melbourne dziennikarzy zagranicznych, którzy mieli już możność uczestniczenia w poprzednich Olimpiadach, wyraża wątpliwość, czy rzeczywiście najszcześliwszym podziwieniem było powierzenie tegorocznych XVI Igrzysk — Australii. Do takiego twierdzenia skłania ich nie tylko pewna odmienność form w przygotowaniach organizatorów do Olimpiady, lecz i to co ją określiłbym pewnego rodzaju specyficznym nastawieniem miejscowej ludności, która oczekuje nie tyle sportu w pełnym tego słowa znaczeniu, co jakiejś wielkiej zabawy karnawałowej. Mimo bezspornie wielkiego wysiłku organizacyjnego, władzom australijskim nie udało się stworzyć prawdziwej, przynajmniej w naszym rozumieniu atmosfery przedolimpijskiej.

Chciałabym byście czuli się u nas tak dobrze jak ja w Warszawie — mówi Shirley Strickland

Polska ekipa była obecna wczoraj na uroczystym bankiecie Towarzystwa Przyjaźni Australijsko-Polskiej. Największe wrażenie zrobiło na miejscowej Polonii ukazanie się na sali naszej gimnastyczki Szezerbińskiej w ludowym stroju krakowskim.

Na przyjęciu tym przemówienie powitalne wygłosiła znakomita australijska sprinterka Shirley Strickland de la Hunty, która oświadczyła, że jej jedynym pragnieniem jest, by Polacy czuli się u Melbourne tak dobrze jak ona w ub. roku w Warszawie podczas Festiwalu.

Noc zgęstniała i chłód przenikał kości. Szukałem czegoś do kopania, lecz prócz bagnów nie mieliśmy innych przydatnych narzędzi. — Saperki by się przydały — powiedział Wacek. — Że też zapomnieliśmy o tym. Białe popiersia stały nieruchomo rzędem na skraju drogi. Sarama był zły na mnie i nerwowo pokiwał na łazących strzelców. Sam zdawałem sobie sprawę, że niepotrzebnie przedłużam postój. Niemcy rzeczywiście mogą znajdować się w pobliżu i nim się obejrzymy otoczą nas przeważającymi siłami. Nie mogłem jednak ustąpić. Sarama nie miał więcej odwagi protestować. Chodziło przecież o symbol największego Polaka. Nie chciałem narażać się na polityczne insynuacje. Czekaliśmy więc bezradnie na szosie, aż ktoś przyjdzie jakiś pomocy do głowy. — Może by gdzie utopić — zaproponował Wacek. — W wodzie nie znajduję. — Zwalniając — wydało mi się to jeszcze większym zbeszczeszczeniem pamięci Marszałka. — Nieś nie będę, nie licz na mnie — wrzucił ramionami Wacek. — Mam! — wykrzyknął Piotruś — potłuczemy gips. Ślad nie pozostanie. — Nie! — To może zanieść do najbliższej wsi. — Pomysł był nienajgorszy, lecz trudno mi było wydać taki rozkaz ze względu na wielkie przemęczenie legionu. Strzelcy skupili się wokół mnie i starali się znaleźć jakieś rozwiązanie. Sarama wezwał Strumińskiego i konferował z nim na boku. — Wrzucić do rowu i przykryć trawą. — Wrzucić do studni. — Odlupać nos i wasy, żeby nie było poznać o kogo chodzi. — Przychylałem się najbardziej do projektu pozostawienia blustów w następnej wsi.

trzykowskiego. „To jest bokser — czytamy — którego nie powstydziliby się najsłynniejsi amerykańscy menażerowie”. Inna z gazet komentując rozegrane w czwartek treningowe spotkanie piłkarzy radzieckich z reprezentacją Australii, zakończoną zwycięstwem 1:15 p.sze: Piłkarze ZSRR dali nam dobrą lekcję. Musimy się jeszcze trochę uczyć, nim osiągniemy choćby zbliżoną do rosyjskiego futbolu klasę.

Dokąd pójdziemy?

Niedzielne imprezy sportowe

KOSZYKÓWKA

Godz. 11, Sala WKKF: Sparta Sopot—Cracovia (II liga mężczyzn).
Godz. 16,30: Kolejarskie Tarnowskie Góry—Cracovia (liga międzywojewódzka kobiet).
Godz. 17, Hala Gwardii: Sparta Gdańsk—Wisła (I liga mężczyzn).

BOKS

Godz. 18, Sala Kolejarska przy ul. Lubick 16: Stal Świdnik—Kolejarz Kraków (o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej).

Po słabej grze

Polska „B” rewanżuje się Jugosławii za czwartkową porażkę wygrywając 76:69

A jednak „Echo” miało rację — przyznawali jeszcze podczas wczorajszego spotkania działacze koszykowi i część widzów. Polaków, jak się okazało, stać było i w Krakowie na odniesienie zwycięstwa nad koszykarzami Jugosławii. Wystarczyły minimalne zmiany w ustawieniu pierwszej piątki oraz wpojenie niektórym zawodnikom, że gra indywidualna nam nie odpowiada i w piątkowym spotkaniu Polska „B” odniosła zwycięstwo nad pierwszą reprezentacją Jugosławii 76:69 (36:26). Wprawdzie zwycięstwo to wisiło w ostatnich minutach na włosku, ale różnica 20 punktów

Z występu koszykarzy jugosłowiańskich w Krakowie



Koszykarz jugosłowiański Engler blokowany przez Świerczewskiego (w środku w białej koszulce) usiłuje oddać strzał.



Zawodnik polski Świerczewski (z piłką) przechodzi przez obronę jugosłowiańską. Drugi od prawej w białej koszulce nr 5 — Wichowski. Fot. — W. Pawłowski

Korzystny bilans spotkań polsko-tureckich utrzymany

Polscy piłkarze remisują w Istambule 1:1 (1:1) z Turcją



Poważnie obawialiśmy się o wynik meczu piłkarskiego Turcja—Polska. Dawaliśmy temu wyraz w czwartkowym „Echu Sportowym” omawiając szanse naszej drużyny w tym trudnym meczu. Toteż wynik remisowy 1:1 jaki uzyskała nasza reprezentacja piłkarska wczoraj na istambulskim stadionie w spotkaniu z silną jedenastką turecką, należy uznać za sukces.

Ze sukces ten jest bardziej szczęśliwy niż zasłużony — to inna sprawa. Gospodarze bowiem byli zespołem zdecydowanie lepszym od naszej drużyny. Przewyższali Polaków szybkością, startem do piłki, pomysłowością zagrań i twardością. Do najlepszych zawodników w drużynie tureckiej zaliczyć należy obydwóch skrzydłowych Instendiara i Leftera, którzy wraz ze środkowym napastnikiem Metinem, raz po raz stwarzali niebezpieczne sytuacje pod naszą bramką. Ponadto dobrze wypadli obrońca Basri i pomocnik Mustafa.

SZYMKOWIAK, SUSZCZYK I POHL NAJLEPSI W DRUŻYNIE POLSKIEJ

To, że utraciliśmy tylko jedną bramkę jest przede wszystkim zasługą doskonale broniącego Szymkowiaka. Bramkarz polski szczególnie w pierwszej połowie meczu, kiedy to impet napastników tureckich był największy, obronił szereg bardzo trudnych strzałów, zbierając zasłużone oklaski 30-tysięcznej widowni. Oprócz niego bardzo dobrze wypadli: Suszczyk w pomocy i Pohl w ataku. Niestety nasz prawoskrzydłowy doznał przed pauzą kontuzji i musiał opuścić boisko, a jego następcą Brychczy podobnie jak pozostali nasi napastnicy starał się uniknąć bezpośrednich starć z twardymi obrońcami tureckimi.

do grającymi obrońcami tureckimi.

JAK PADŁY BRAMKI?

Wynik meczu ustalony został już w pierwszych 8 minutach. W 2 min. Polska zdobyła prowadzenie ze strzału Pohla. Jego ostry strzał z rzutu wolnego z odległości 25 m wpadł do siatki, a bramkarz gospodarzy Turgay nie miał tutaj nic do powiedzenia. W odpowiedzi na utraczoną bramkę, Turcy przeszli do generalnej ofensywy. W 5 min. uchronił Szymkowiaka poprzeczka przed utratą bramki, ale nasz bramkarz był bezsilny w trzy minuty później kiedy to środkowy napastnik turecki Metin przedłużył główką centrę Mustafy. Mimo naporu ataku tureckiego wynik remisowy nie uległ już zmianie.

Sędziował Iranek (Austria).

Tak więc bilans piłkarskich spotkań polsko-tureckich jest w dalszym ciągu korzystny dla nas i przedstawia się następująco: 3 zwycięstwa, 1 remis i stosunek bramek 11:3.

Pod koszami

Przed niedzielą ligową

Po dwutygodniowej przerwie wynikłej na skutek między państwowego meczu z Jugosławią — koszykarze I ligi wznowiają w najbliższą niedzielę mistrzowskie rozgrywki.

Koszykarze Wisły, po niefortunnym występie we Wrocławiu — gdzie doznał porażki z beniaminkiem ligowym Gwardią, spotykają się tym razem w Krakowie z „outsiderem” tabeli gdańską Spartą. Wrocławską porażką „wisłaków” była przede wszystkim wynikiem niedoceniania wartości przeciwnika. Spodziewać się należy, że nauczony przykrym doświadczeniem koszykarze Wisły potraktują niedzielne spotkanie poważnie i odeślą swych gdańskich kolegów z pokątnym bagażem koszy.

W pozostałych spotkaniach grają: Kolejarskie Poznań z Gwardią Gdańsk, CWKS W-wa—AZS Toruń, CWKS Wrocław—ŁKS, AZS W-wa—Polonia, Gwardia Poznań—Gwardia Wrocław. Najciekawsze zapowiada się spotkanie warszawskich rywali AZS i Polonii, w którym trudno wytypować zwycięzcę. Pozostałe mecze powinny zakończyć się zwycięstwami gospodarzy.

W II lidze — krakowski zespół Sparta N. Huta i Cracovia grają u siebie przy czym Sparta gości koszykarzy Ostrovi i Cracovia spotyka się ze Spartą Sopot. Start wyjeżdża do Torunia, gdzie grać będzie z niedzielny pogromcą Cracovii — Budowlanymi.

W lidze żeńskiej sytuacja zaczyna się coraz bardziej wyjaśniać. Mimo, że do zakończenia rozgrywek pozostały jeszcze trzy terminy, grupa I-sza ma już ustalonych finalistów. Są nimi: AZS W-wa, CWKS Kraków i Gwardia Poznań. W grupie II-iej finalistami są już: Kolejarskie Poznań i Polonia W-wa, a na pozostałe miejsce kandyduje Sparta W-wa, Wisła Kraków i ŁKS. W najbliższą niedzielę koszykarki Wisły wyjeżdżają do Łodzi gdzie w spotkaniu z ŁKS walczyć będą o prawo udziału w finałach. CWKS Kraków — pauzuje, wobec wyjazdu ich przeciwnika AZS W-wa na tournée do Rumunii.

Kronika sportowa

Kóło Sportowe Start Nadwiślańskie zawiadomia, że zebranie sekcji piłki nożnej odbędzie się dnia 19 bm, o godz. 18 w świetlicy przy ul. Paulińskiej 3. Obecność zarządu i zawodników obowiązkowa.

Tadeusz Kwiatkowski

(98)

»Bohater do wynajęcia«

— Sądzę poruczniku — powiedziałem do Saramy — że najlepiej będzie, jak weźmiemy jeszcze jeden wóz i powieziemy cały transport. — Niech pan zrobi, co chce — machnął ręką Sarama. Wygrałem. Zarządziłem, żeby strzelcy w mig załadowali popiersia na wóz. Nie było to już takie ciężkie gdyż skrzynie i włóra zostawiliśmy na drodze. Chłopcy uwinęli się z robotą szybko i ruszyliśmy z dwoma wozami, zaprzęgniętymi w podwójne konie. Legion poruszał się szybko, podekscytowany bliskością wroga. Miałem satysfakcję, że Sarama mi uległ. Nareszcie moje zdanie odegrało decydującą rolę. Białe gipsy na wozie wyglądały upiornie i strzelcy niechętnie na nie spojdzali. Gdy księżyc wychylił się spoza chmur zobaczyłem, że Piotruś ma na sobie nowe buty wojskowe. Tknięto mnie coś i wezwałem go do siebie. — Skąd wzięłeś buty? — spytałem go bez ogródek. — Jak to skąd? — zdziwił się Piotruś — zarekwirowałem. — Komu? — Komu? Ano nieboszczykowi, — Czyś ty z byka spadł? — A co nie wolno? — spytał naiwnie. — Nie wypada obdzierać zwłok żołnierzy. — A po co im buty? Żywuemu bardziej się przydadzą. — To jest nieprzyzwoite. Ty, chłopak inteligentny, jak

mogiesz? Opowiadasz chłopcom o naszych szczytnych tradycjach, a postępujesz jak dzikus. Piotruś poskrobał się po głowie. — Nie uważam, żeby co źle zrobił. Ja mu dałem swoje. Jemu naprawdę niepotrzebne. To są bardzo wygodne buty. — Mówisz jakbyś mnie nie rozumiał. — Bo nie rozumiem. — Chłopce, to straszne co mówisz. Ty, kulturalny człowiek. — Co tu ma kultura do rzeczy. Mam poranione nogi. A po drugie, nie ja tylko wzięłem. Inni też. Westchnąłem ciężko. Na samą myśl o ograbianiu poległych żołnierzy dostawałem dreszczy. To był cios dla mnie. Widziałem siebie leżącego bez butów, pozbawionego broni i munduru, nagiego bohatera. Nigdy nie brałem czegoś takiego pod uwagę. Cały majestat śmierci żołnierskiej niweczyła zachłanność rodaków. Łakomiec się na buty! Nie, to było straszne. Piotruś oddalił się. Siedział ze spuszczoną głową, trzymając się wozu. Wtem przeszył mnie dreszcz. W rękę niosłem helm. Helm, który również należał do jednego z zabitych. Dziurka w stali świadczyła, że kula przebiła jakiś mózg, chroniony grubą blachą hełmu. Cisnąłem helm do fosy. Wstydziłem się sam za siebie. W pobliskiej wsi wtargnęliśmy do chaty stojącej przy gościńcu. Stara chłopka uklękła przed nami, byśmy darowali jej życie. Z trudem przekonał się, że jesteśmy swoi i nie mamy zamiaru jej mordować. Zastroszona kobieta płakała głośno i czeptała się naszych rak. Strzelcy wnosili tymczasem blusty do izby i układali je wzdłuż ścian na ławie. Chłopka z przerażeniem obserwowała nasze zachowanie. Jęczała boleśnie. Kiedy wszystkie marszałki były już bezpiecznie, podszedłem do niej. — Ciąg dalszy nastąpi